

Kosztowna próba oszczędzania

24 października 2014

Nowy minister sprawiedliwości Cezary Grabarczyk podpisał rozporządzenie przywracające działalność 41 sądów rejonowych, spośród 79 zlikwidowanych przez Jarosława Gowina. Kolejne 34 placówki zostaną przywrócone w 2016 r.

Oznacza to, że struktura sądownictwa niemal powróci do stanu sprzed lekkomyślnych działań krakowskiego intelektualisty. Niestety, całe to zamieszanie kosztowało już polskie państwo sporo pieniędzy, związanych chociażby ze zmianą szyldów, pieczętek czy sygnatur spraw. A także sporo nerwów najbardziej zainteresowanych osób.

Gowinowska próba restrukturyzacji sądów rejonowych doprowadziła do wielu absurdalnych sytuacji. W jej następstwie mieszkańcy niektórych miejscowości musieli dojeżdżać do swojego sądu nawet 100 km w jedną stronę. Co więcej, wielu pracowników tych sądów musiało zwolnić się z pracy, gdyż codzienne dojazdy na znaczne odległości przy pensji ok. 1700 zł nie były dla nich możliwe. „Reforma” na szczęście nie zdążyła całkowicie sparaliżować pracy wymiaru sprawiedliwości.

Próbkę tego, do czego prowadzi zmniejszanie liczby sądów, stanowią efekty całkiem niedawnego ograniczenia liczby wydziałów pracy w sądach rejonowych. W połowie maja 2012 r. – rok po likwidacji 74 wydziałów pracy – upublicznione zostały dane ukazujące, że średni czas rozstrzygania spraw z zakresu prawa pracy w skali całego kraju wydłużył się z 4,6 miesiąca do 5,1 miesiąca. Rekordowy wzrost nastąpił w okręgu lubelskim – z 2,5 miesiąca do 5,2 miesiąca. Więcej o negatywnych efektach zmniejszenia liczby sądów pisał w ostatnim numerze „Nowego Obywatela” Karol Trammer.

Reforma Gowina to sztandarowy przykład próby oszczędzania, której jedynym efektem jest generowanie dodatkowych kosztów.

Swojego czasu podobne działania doprowadziła do perfekcji Margaret Thatcher, której podyktowane dążeniem do oszczędności zamykanie oraz prywatyzowanie licznych zakładów pracy (np. w górnictwie) doprowadziło do... wyraźnego wzrostu ogólnych wydatków budżetowych, głównie dotyczących służb porządkowych. Zamiast więc czasowo dofinansować miejsca pracy w przeżywających kłopoty zakładach, Żelazna Dama wolała łożyć na policjantów pałujących bezrobotnych. Mając na uwadze fakt, że Thatcher jest idolką Gowina, i tak powinniśmy się cieszyć, że skończyło się jedynie na dojeżdżaniu 100 km do sądu rejonowego...

Organizacja wymiaru sprawiedliwości to jedno z absolutnie fundamentalnych zadań państwa. Skoro nawet w stosunku do sądów zaczynamy (nieudolnie) stosować kryteria ekonomiczne, to następnym krokiem może być już tylko ich prywatyzacja.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)